

Więź jedności

*Notatki z rozważań księdza **Luigiego Giussaniego** podczas pielgrzymki do Lourdes w 1992 roku, w dziesiątą rocznicę istnienia Bractwa CL.*

„Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi”; Anioł Pański zwiastuje naszemu życiu Chrystusa, w przeciwnym razie nie poznalibyśmy Go. „Poznawszy za zwiastowaniem anielskim wcielenie Chrystusa Syna Twojego...” Kim jest ten anioł? Za zwiastowaniem którego anioła poznałem wcielenie Pana, dowiedziałem się, że Bóg stał się człowiekiem? Aniołem, posłańcem, tym, który przynosi wieść, jest cała tradycja chrześcijańskiego towarzystwa, która okrzepła, dała o sobie znać w krótkim czasie istnienia naszego towarzystwa.

W Ogrójcu

Ramy tajemnicy naszego towarzystwa wyznacza *agonia* Jezusa w Ogrójcu. *Agonia* jest słowem oznaczającym cierpienie pełne zmagania: „Wyszliście – mówi Chrystus do tych, którzy Go aresztują – z mieczami i kijami jak na zbrojce, żeby Mnie pojmać. Codziennie zasiadałem w świątyni i nauczałem, a nie pochwyciliście Mnie” (Mt 26, 55). Dlaczego zatem Chrystus jest prześladowany? Mówi o tym Péguy w *Misterium miłości. Rzecz o Joannie d’Arc*: Chrystus był tolerowany – nawet w tym, co nie było zgodne z powszechną mentalnością – aż do dnia, w którym eksplodował cel, dla którego żył, „aż do dnia, w którym rozpoczął swą misję”. Co to była za misja? Zbawić świat. Zbawić znaczy uczynić godnym przeżycia.

Czułość Boga

„Maryja – powiedział Jan Paweł II – jest odpowiedzią Boga dla człowieka”. W istocie Maryja jest udzieloną w historii odpowiedzią na fakt, że naszą naturą jest pragnienie szczęścia, że nasze życie jest pragnieniem prawdy. Maryja poczęła w swoim łonie tajemnicę Boga, który stał się ciałem, człowiekiem, aby przeżyć życie wszystkich ludzi i zakończyć swoje życie tak, jak kończy się życie każdego człowieka: śmiercią. Wcielając się w Maryję, Bóg mówi: „Ja spełnię Twoje pragnienie szczęścia; Twoje pragnienie prawdy, sprawiedliwości i kompletności urzeczywistni się. Będę ci towarzyszył, aby tak się stało”.

Pan, stając się człowiekiem w łonie Maryi, przychodząc na świat, aby go zbawić, podkreśla, że pierwotną relacją Tajemnicy ze swoim stworzeniem – bez względu na warunki, w jakich musi toczyć się życie – jest czułość. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za

przyjaciół swoich” (J 15, 13), nie ma większej ofiary niż oddanie życia za dzieło kogoś innego, a tym drugim w tym przypadku jest każdy z nas jako spełnienie własnego przeznaczenia.

Czułość Boga przynosi orędzie o pozytywności wszystkich rzeczy: „U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone” (Mt 10, 30).

Odbicie

Czułość jest relacją, jaką Tajemnica ma ze stworzeniem, któremu daje początek. Musimy być posłańcami tej czułości. A będziemy nimi w takim stopniu, w jakim ta czułość w nas się odzwierciedla, w jakim staniemy się jej naśladowcami.

Co może zjednoczyć towarzystwo – takie jak nasze – roszczące sobie prawo do przekazywania wielkiego orędzia o Bogu, który stał się człowiekiem, jeśli nie odbicie, naśladowanie czułości, z jaką Bóg stworzył świat, aby stać się jego towarzyszem?

W ten sposób rozumiemy, jak Jezus w swojej ostatecznej walce (agonii) w Ogrójcu pragnął towarzystwa swoich bliskich jako czegoś najważniejszego. Pragnął tylko tego towarzystwa, a nie miał go.

Dramat i wolność, smutek i zdrada

Relacja czułości Boga w stosunku do człowieka jest w istocie dramatyczna, ponieważ musi przechodzić przez wolność człowieka. Jest to dramat, którego doświadczyła Maryja, gdy powiedziała „fiat”; dramat, który uderzył w samego Chrystusa drżeniem ciała w obliczu oczywistości zbliżającej się śmierci: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26, 39).

Chodzi o to, że często nasze towarzystwo nie mówi „fiat”, nie mówi: „Niech mi się stanie według Twego słowa”. To jest punkt, w którym nasza wolność staje się melancholią, smutkiem i przygnębieniem w stosunku do samych siebie i naszego zadania w świecie; śmiertelną nudą, która usypia, odrywa od zaangażowania i odpowiedzialności za sprawy, by stać się – w pewnym momencie nieuchronnie – zdradą; tak jak w przypadku uczniów, którzy uciekli.

Władza świata

Dlaczego tak się dzieje? Skąd ta nuda życia, która w skrajny sposób przypomina ostateczną zdradę, gdzie dominują próżność, wrażenie, natychmiastowa reakcja i mniemanie zamiast umiłowania prawdy? To nie z nas bierze się to wszystko. Staje się nasze – to prawda – ale nie bierze się z nas. Pochodzi ze zła, z podłości, z braku miłości do naszego życia; bierze się z władzy świata. Wynika

z pragnienia światowej władzy, która chce wykorzystać nasze życie, zamiast mu służyć, chce, żebyśmy stali się cichymi uczniami jej projektów.

Dla świata Chrystus jest przeszkodą; człowieka Chrystusa można nawet czcić, ale świat chce odebrać Mu jego wpływ, przeszkodzić człowiekowi w patrzeniu na Niego, w przekonaniu się do Niego, w byciu zagarniętym przez Jego niezrównaną czułość, w naśladowaniu Go. Dopóki jesteśmy tacy jak wszyscy inni – wykonujemy polecenia władzy i mówimy „tak, proszę pana” – jesteśmy chwaleni jako „otwarcy” chrześcijanie, którzy nie przeszkadzają. Gdy jednak zwracamy uwagę na konkretne przesłanie: „Wierzę w Jezusa Chrystusa, Boga wcielonego, który umarł i zmartwychwstał, aby zbawić człowieka”, świat odpowiada: „Człowieka zbawia władza samego człowieka!”. Nie ma większego kłamstwa od tego!

Właśnie w tym momencie nasze towarzystwo się rozpada i nie jest już tym, do czego jest powołane: obecnym znakiem dobra, prawdziwej i całkowitej mocy, która działa, aby prowadzić – poprzez wszystkie pozory, nawet te „złe” – do życia. „Ja jestem drogą, prawdą [zmartwychwstaniem] i życiem” (J 14, 6); jesteśmy razem, aby wykrzykiwać tę wiadomość całemu światu; to jest nasze najważniejsze zadanie.

Pierwszy wróg

Chrystus zatem ma pierwszego wroga, który występuje przeciwko Niemu – jesteśmy nim my; najbliższą spośród zdrad jest nasza zdrada. „Gdybyż to lżył mnie nieprzyjaciel, z pewnością bym to znosił (...). Lecz jesteś nim ty, równy ze mną, przyjaciel, mój zaufany, z którym żyłem w słodkiej zażyłości...” (Ps 55, 13-15).

Czułość Boga dąży do stworzenia naszego towarzystwa, miejsca, w którym obcy sobie ludzie akceptują się, kochają, poświęcają swoją energię dla nieznajomych. To towarzystwo, będące przykładem dla całego świata i prorocstwem dobra, które nas czeka na końcu, rozwarstwia się. Każdy ucieka drogą własnego lęku, która przybiera postać intelektualnej opinii, instynktownej odrazy, sceptycyzmu: „To jest niemożliwe”.

Więź jedności

Ocaleniem od naszego rozproszenia, pewnością w obliczu niebezpieczeństwa zdrady, możliwością, by towarzystwo kroczyło przez historię – pomimo wszystkich otaczających je przeciwników i wrogów – niosąc sztandar pozytywności i tworząc okruchy człowieczeństwa, w którym zmartwychwstanie Chrystusa zaczyna określać czasy i przestrzenie, jest nasza jedność. Święty Grzegorz z Nyssy napisał: „Wśród wszystkich słów, które wypowiada Chrystus, i łask, których udziela, jest jedno, które jest najważniejsze i streszcza je wszystkie. I właśnie tym słowem Chrystus

napomina swoich uczniów, aby zawsze byli zjednoczeni w rozwiązywaniu problemów i w ocenie dobra, które należy czynić; aby czuli się jednym sercem i jedną duszą i aby považali to zjednoczenie jako jedyne dobro; by zacieśniali więzy w jedności ducha więziami pokoju; aby stanowili jedno ciało i jednego ducha; aby odpowiadali jednemu powołaniu, ożywiani tą samą nadzieją. Wiąż tej jedności jest autentyczną chwałą”.

Chrystus przed śmiercią modlił się w ten sposób: „Ojcze, nadeszła godzina. Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś. A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17, 1-3). Modlitwa ta daje początek nowej historii, bliskości i miłości między ludźmi, która w przeciwnym razie pozostałaby nieznaną.

„Wiąż tej jedności jest autentyczną chwałą”; nasze towarzystwo jest powołane do tego, aby oddawać tę autentyczną chwałę Chrystusowi. Nasza jedność musi sprawić, że ci, którzy patrzą na nią w ubóstwie ducha, powiedzą: „Oto cud”. Zatem to jest prawda.

Prośba

Prośmy Matkę Bożą, aby uczyniła nas „jednym”, abyśmy ocalili naszą jedność przed jej marnotrawieniem, do którego zachęca nas świat w imię naszych racji, uczuć, reakcji i instynktów. Nie ma racji i uczucia większego niż nasza jedność. Prośmy Matkę Bożą, aby cud naszej jedności wkroczył w świat za pośrednictwem naszego krótkiego życia i urzeczywistniał się coraz wyraźniej, bez smutku i bez lęku, nawet przed śmiercią, nawet przed najokrutniejszymi prześladowaniami.

„Maryjo, proś Chrystusa, aby stał się jednym z nami, a my byśmy stali się jednym z Nim. Nie bójmy się naszego lęku; nasza nieadekwatność nie jest taka, żebyśmy mogli zapomnieć o Jego miłości. Chcemy, aby miłość do Chrystusa rozprzestrzeniła się w nas, tak jak rozprzestrzeniła się w Twoim sercu”.

W tym pragnieniu całkowitego oddania się Chrystusowi – pomimo wszystkich naszych błędów, słabości i zdrad – kiełkuje w naszym życiu pierwszy kwiat szczęścia – radość zdolna do weselenia się.